Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wisłna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Numer 38. | Kraków, 18 września 1909. | Rocznik III.

Międzynarodowa wymiana towarów.

Oddawna już państwo nasze, a wraz z nim i my poprzestaliśmy produkować tylko na własne potrzeby i konsumować to, co wyprodukowanem zostało w naszem własnem państwie. Zarówno pod względem produkcyi jak i konsumcyi zależni jesteśmy od produkcyi całego świata. Bezwzględny podział pracy! Syryjczycy i Egipcyanie zbierają dla nas daktyle i figi, my w zamian za to posyłamy im materye tkackie, płótna, bieliznę, ubrania i całą masę artykułów przemysłowych. A takich przykładów można naliczyć tysiące. Międzynarodowa wymiana towarów przybiera z roku na rok coraz większe rozmiary i dziś całe nasze życie ekonomiczne zależnem jest w bardzo wysokim stopniu od plonów i żniw zagranicą, jak również od tego, czy znajdziemy odbiorców na nasze wyroby przemysłowe. Gospodarka poszczególnych państw zmieniła się dziś w międzynarodową gospodarkę świata. Sklepy i fabryki, które do niedawna jeszcze ograniczały swój zbyt do najbliższej okolicy, stały się dziś przedsiębiorstwami wszechświatowemi.

Co dnia prawie spożywamy śledzie, które niedawno jeszcze swobodnie igrały w głębinach morskich, co dnia kupujemy ryż, sprowadzany z Indyi, kawę z Brazylii i owoce z Kalifornii. We wszystkich pięciu częściach świata kupujemy materyały surowe i półfabrykaty potrzebne do przemysłu, kupujemy środki spożywcze i wszelkie inne towary. W zamian za to we wszystkich pięciu częściach świata sprzedajemy wyroby własnego przemysłu. Można śmiało powiedzieć, że dziś prawie niema towaru, któregoby się nie robiło na eksport, a przedewszystkiem międzynarodowa wymiana objęła wszystkie środki żywnościowe. Z postępem komunikacyi i udoskonalenia środków konserwacyi transport towarów odbywa się masowo, zwłaszcza do tych krajów, które hołdują zasadom wolnego handlu, lub posiadają bardzo niskie cła. Kraje te z tego międzynarodowego podziału pracy ciągną największe korzyści, gdyż są w możności tanio kupować i tanio produkować a korzystnie i drogo sprzedawać. Dlatego też w zasadzie są one zawsze najbogatsze. Pomijając chwilowe wahania, kraje bogate mają po największej części bilans handlowy bierny, kraje zaś ubogie mają bilans czynny — to znaczy, że pierwsze więcej sprowadzają niż wywożą, drugie zaś przeciwnie, więcej wywożą, niż wwożą. Tamtym zagranica płaci ich długi wwożonymi towarami, te muszą płacić długi zagranicznym krajom pieniędzmi i towarami. Rosya n. p. procentów od swych długów nie płaci w złocie, lecz za pomocą towarów, przedewszystkiem środków spożywczych i swych sił roboczych, jakkolwiek sama bynajmniej nie posiada ich za wiele tak, by mogła je eksportować. Państwo jednak jest tak zadłużone, że za każdą cenę musi eksportować nawet wtedy, gdy w własnym jego kraju panuje brak chleba i sroży się głód i choroby. I gdyby spełnione zostały marzenia naszych agraryuszów, to stosunki nasze stałyby się jeszcze bardziej podobnymi do rosyjskich: mielibyśmy więcej jeszcze długów i więcej jeszcze musielibyśmy płacić zagranicznym lichwiarzom i spekulantom finansowym, — a przecież dosyć mamy do płacenia naszym własnym kapitalistom.

Bądźmy jednak sprawiedliwi: Czy nasi przemysłowcy są mniej brutalni i egoistyczni niż szlachta i agraryusze? Czy nie powtarzają na każdym kroku, że bogactwo kraju zależnem jest od niskich płac roboczych, gdyż wtedy, mając tanie siły robocze, można więcej eksportować. A przecież rzecz ma się wręcz przeciwnie! Zniżka płac powoduje ogólne zubożenie kraju — w następstwach swych może nawet pociągnąć zupełne bankructwo państwa. Wysokie płace, to pierwszy warunek rozwijającego się dobrobytu — przy wysokich płacach i dobrem zagospodarowaniu kraju daleko łatwiej przetrwać można kryzysy i wszelkie inne zaburzenia w produkcyi. Bogaty kraj i bogaty człowiek każą innym dla siebie pracować, lud zaś biedny, tak jak człowiek biedny i zadłużony, musi pracować, by zaspokoić swego wierzyciela. Przez ogólny wzrost konsumcyi dopomaga się obu: zadłużonemu ludowi przez to, że łatwiej może płacić podatki i zaspokoić obcych wierzycieli, poszczególnemu człowiekowi, że łatwiej znajdzie odbiorców na swoje produkty.

Niestety, zazwyczaj dzieje się inaczej. Każdy kryzys ekonomiczny zaostrzonym zostaje w ogromnej mierze przez towarzyszący mu upadek konsumcyi, który znów utrudnia powrót do normalnych warunków. Państwo znajdujące się w kłopotach finansowych ogranicza do minimum wszystkie publiczne roboty i powoduje wskutek tego wzrost bezrobocia — które w dalszych następstwach pociąga za sobą obniżkę płac i spadek konsumcyi. W ten sposób pozbywa się ono swego naturalnego dochodu, z którego może czerpać zyski, — zupełnie jak zadłużony fabrykant, który stara się utrzymać na powierzchni w ten sposób, że wprowadza w przedsiębiorstwie oszczędności, obniża płace, nie zaprowadza nowych i ulepszonych maszyn i t. d. Gospodarka jednego i drugiego, to gospodarka szaleńca, który dla chwilowej pozornej korzyści, sprowadza kryzys i klęski na całe życie ekonomiczne narodu.

Fabrykant w gruncie rzeczy wykłada tylko tymczasowo pieniądze na płace robotnicze, właściwie płaci je konsument przy kupnie towaru. Naznaczanie więc wyższych płac, mogłoby być dla fabrykanta obojętnem, gdyby nie chęć zysku, która pcha go do ciągłej walki konkurencyjnej. Prawda, że wyższe płace powodują większe koszta produkcyi,

---

WILLIAM MORRIS.

LEKCYA KRÓLA.

(Dokończenie).

Szlachcic, zajęty koło gnoju, siadł sobie na wzgórku i zapatrzył się w rzekę. Król tylko pracował uporczywie, a inni panowie naśladowali go przez wstyd, aż w końcu najbliższy króla rzucił motykę z hałasem i zaklął bardzo brzydko. A był to tęgi mężczyzna z czarną, dużą brodą, w sile wieku, znany z męstwa, dowódca owego słynnego czarnego hufca, który tyle razy łamał szeregi pohańców, lubiany bardzo przez króla za swoją wrzącą naturę.

Król mu też rzekł:

— Kapitanie, nie idzie zatem.

— Nie, panie. Ale zapytaj najlepiej dozorcy, co sądzi o naszej pracy.

— Dozorco, ozwał się król — jakże się spisują ci dzielni kawalerowie? Czy może źle zarządziłem robotą?

— Nie, panie, ale ci panowie udają już tylko, że coś robią, bo są pomęczeni, a to dlatego, że pracowali ciężko, chociaż pochodzą z szlacheckiej krwi.

— Jestże to prawda, panowie — zwrócił się do orszaku król — że wy jesteście zmęczeni?

Na te słowa wszyscy opuścili głowy, nie mówiąc nic, wyjąwszy kapitana. Ten zaś, jako człek śmiały i prawdomówny, odparł:

— Królu, widzę teraz, o co ci szło; przywiodłeś nas tutaj, aby nam powiedzieć naukę na wzór Platona, którego zawsze masz na ustach; i prawdę powiedziawszy, byłem tylko mógł wynieść się stąd najprędzej i zasiąść do stołu, mów, ile sam chcesz! Lecz czy pozwolisz mi zadać temu wieśniakowi parę pytań?

— Mów — rzekł król, po którego czole przebiegła chmura myśli.

Wówczas kapitan wyprostował się, rozkraczył i zagadnął wieśniaka:

— Mój poczciwcze, jak długo my tu pracujemy?

— Dwie godziny, albo niewiele co mniej, rachując wedle słońca — odparł tamten.

— I jaką też część waszej pracy zrobiliśmy przez ten czas? — ponowił kapitan i mrugnął przytem oczyma.

— Panie — odrzekł wieśniak, źle ukrywając lekki uśmiech — nie gniewaj się za to, co powiem. W pierwszej półgodzinie zrobiliście to, co my zrobimy w trzy kwadranse; w następnej tyle zaledwie, ile my w półgodziny; w trzeciej półgodzinie wykonaliście pracę naszych piętnastu minut, a w czwartej naszych dwu minut.

Uśmiech zniknął teraz z jego twarzy, płomień natomiast zapalił się w oczach jego, gdy mówił:

— A teraz, jak mi się zdaje, wasza praca jest już na dzisiaj skończona, pójdziecie zasiąść do stołu, pożywicie się do sytości, napijecie dobrze; a my pójdziemy zjeść kawałek razowca i wrócimy do pracy, która trwać będzie aż do zachodu słońca, aż pokąd księżyc nie wyjdzie. I co się was tyczy, nie wiem ani jak, ani gdzie będziecie spać, ani też jakie białe ciało tulić w objęciach, podczas, kiedy godziny nocy będą płynąć, a gwiazdy zgasną, znajdziemy się już przy pracy — pomyślcie też, proszę: czemu? Nie jest mi wiadomo, jaką grę, albo zabawę ułożycie sobie panowie na jutro, wracając do domu; lecz my, skoro jutro przyjdziemy znów tutaj, to tak, jak gdyby nie istniał dzień wczorajszy i jakbyśmy nic przez ten dzień nie zrobili. I praca dnia tego nie będzie dla nas niczem, nie zasłużymy nią sobie bowiem wcale na wypoczynek. A pojutrze będzie to samo, następnego dnia znowu to samo, aż do chwili, kiedy żaden dzień więcej nie nastąpi, aby nas do nowych trudów wezwać. Więc jeżeli myślicie obarczyć nas nową jakąś opłatą lub cięża-

a zatem i towaru. Ale w zamian za to wyższe płace powodują również większą konsumcyę i wszyscy, zwłaszcza drobni rzemieślnicy, szewcy, krawcy, kupcy, handlarze, chłopi ciągną wskutek tego ogromne korzyści. Nie jest to jednak bez korzyści i dla wielkich przedsiębiorców i wielkich kupców: zarobi więcej robotnik, to więcej ma drobny rzemieślnik, kupiec i rolnik, a ci wszyscy potrafią wówczas więcej kupić towarów przemysłowych, produkcya wzrasta, wzrasta zapotrzebowanie maszyn, narzędzi i t. d.— a wraz z wzmożonem zapotrzebowaniem i rozszerzeniem się produkcyi wzrasta ogólny dobrobyt całego ludu.

W każdym razie konsument w cenie kupieckiej towaru płaci wszystkie koszta jego wytworzenia, a zatem: podatki, płace robocze, rentę gruntową, procent od kapitału i zysk przedsiębiorcy. Gdyby przedsiębiorca wszystkiego tego nie mógł odebrać, to z pewnością przedsiębiorstwo by zwinął. Płace robotnika płaci więc konsument i jeżeli mimo to wysokie płace bynajmniej nie oddziałują niekorzystnie na eksport — to tłomaczy się tem, że równocześnie wzrasta jego przeciwwaga — import, który znów stwarza korzystne warunki dla rozwoju przemysłu, powoduje ulepszenie metod produkcyi i t. d. i przyczynia się do obniżenia jej kosztów. Wysokie płace, to pierwszy warunek międzynarodowego znaczenia przemysłu. W Rosyi, Chinach, Hiszpanii dla klasy robotniczej nic się nie robi, płace tam są niskie, — ale także na rynkach wszechświatowych państwa te nie odgrywają żadnej roli.

Za podwyżką płac idzie wzrost konsumcyi, a za nim ogólny dobrobyt — i wywóz towarów. Naodwrót niskie — upadek konsumcyi, zubożenie ludu — pociągają za sobą upadek zarówno eksportu, jak i importu towarów.

A więc konkluzya: eksport i import uzupełniają się wzajemnie, doliczając lub odliczając procenty od długów, które się bierze lub płaci. Wielkość i siła tej wymiany towarów zależną jest od ogólnego dobrobytu kraju, a ten od konsumcyi, która znów stoi w prostym stosunku do wysokości płac. Wysokie płace powodują wzrost zarówno importu jak i eksportu. Miara międzynarodowego handlu i międzynarodowej wymiany towarów zależną więc jest od wysokości płac roboczych. O tem powinni pamiętać zarówno robotnicy — jak i fabrykanci.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Strejk w Szwecyi.

Dnia 3 września, po całomiesięcznej walce strejk generalny, który był odpowiedzią na prowokacye przedsiębiorców, starających się ustawicznymi lokautami rozbić i zniweczyć organizacye robotnicze — został zakończony.

Ci, którzy na wezwanie komisyi związków zawodowych dnia 4 sierpnia porzucili pracę, by poprzeć w walce swych współtowarzyszy i pokazać całemu światu kapitalistycznemu, że klasa robotnicza cała gotową jest zawsze do solidarnej walki w obronie swych praw — na wezwanie tej samej komisyi dnia 6 września powrócili do pracy.

Walka jednak nie została przez to ukończoną. 163 tysiące robotników, których przedsiębiorcy zlokautowali dlatego, że nie chcieli się zgodzić na obniżenie płac, strejkuje dalej — i dlatego pomoc ze strony klasy robotniczej w całym świecie jest nadal konieczną.

Fakt, że 163.000 robotników, mimo tylu tygodni głodu i niedostatku, nie chce się poddać lecz strejkuje dalej i walczy przeciw najsilniejszej i najbardziej prowokacyjnej organizacyi przedsiębiorców, tzw. szwedzkiemu związkowi pracodawców, który właśnie rozpoczął taktykę lokautów, najmniej upoważnia burżuazyę do tryumfów. Nie tryumfuje też, niema śród niej mowy o zwycięstwie nad robotnikami. Najbardziej prowokacyjny odłam przedsiębiorców, mając przeciw sobie w dalszym ciągu zwartą armię strejkujących, raczej z przygnębieniem oblicza kolosalne straty, na które się już naraził i które jeszcze wzrastać będą.

Przebieg strejku szwedzkiego, początkowo generalnego a obecnie masowego, nasuwa przedewszystkiem spostrzeżenia o zaostrzającym się we współczesnym świecie kapitalistycznym antagonizmie klas społecznych. Burżuazya poznała rzeczywistą potęgę klasy robotniczej, nauczyła się mierzyć szanse walk pracy i kapitału nietylko wysokością chwilowych zasobów pieniężnych w kasach związkowych, ale także stopniem świadomości klasowej i solidarności międzynarodowej proletaryatu. Spowodowało to jednak z drugiej strony sprężystość organizacyi przedsiębiorców, a nawet gotowość z ich strony do wyrzekania się pewnych wygód i bodaj do dłużej trwających strat, aby tylko nie dopuścić do decydującego wpływu robotników na życie gospodarcze państwa.

Pogłębienie sprzeczności klasowych i ten fakt przedewszystkiem, iż sprawa robotników szwedzkich stała się sprawą zorganizowanego proletaryatu wszystkich krajów stworzyły podstawę dla owego imponującego ruchu, który w tak kulturalnych formach roztaczał się przed badawczemi spojrzeniami całej cywilizowanej ludzkości w przeciągu całego miesiąca. Nietylko zadziwiała długotrwałość walki i przyciągnięcie do niej przeszło 100.000 niezorganizowanych robotników, lecz i to, że wbrew początkowym oczekiwaniom, nawet związek żółtych, tak skwapliwie idący za wskazaniami kapitalistów, uległ powszechnej fali ofiarnego bohaterstwa proletaryackiego.

Wraz z żonami i dziećmi około 2 milionów ludności szwedzkiej zrezygnowało z najelementarniejszych konieczności bytu dla zamanifestowania swojego prawa do życia obywatelskiego i swoich niezłomnych dążeń do wywalczenia lepszej przyszłości. I manifestacya ta dopięła celu.

Jeżeli teraz, wobec wyraźnie przejawiającej się w sferach średniej burżuazyi tendencyi ugodowej i zdecydowania się nareszcie rządu na pośrednictwo, zarząd strejkowy, po miesięcznej walce, zgodził się na powrót do punktu wyjścia w zatargu z kapitałem, to uczynione to zostało w przeświadczeniu, że proletaryat dowiódł swojej zdolności do zwycięskiego zmagania się nawet z burżuazyą zorganizowaną, mającą za sobą poparcie rządu.

A prócz tego zasadniczego momentu, będącego moralną podwaliną zwrotu w walce, uchwała kierowników strejku opierała się na obietnicy ministrów, że i w dalej trwającym a dotąd niezałatwionym konflikcie początkowym rząd będzie usiłował doprowadzić do układów.

Walka tedy jest jeszcze potężną. Dwie piąte wszystkich robotników przemysłowych Szwecyi wciąż jeszcze zmagają się z zachłannością potężnej organizacyi milionowych kapitalistów. A moment rozstrzygający jak i przedtem zależy od siły poparcia materyalnego, jakie bohaterski proletaryat szwedzki znajdzie w międzynarodowym obozie socyalistycznym. Że nadzieja na to poparcie nie zawiedzie, dowodzi cały miesiąc ubiegły, wydatna, często ponad możność udzielana pomoc, zwłaszcza ze strony niemieckiego, duńskiego i norweskiego proletaryatu, oraz utrwalająca się świadomość, że wynik ostrej walki klasowej, toczącej się obecnie w Szwecyi, wywrze duży wpływ na losy międzynarodowej sprawy robotniczej.

I wy, towarzysze, nie zapominajcie, że walka ta toczy się o zwycięstwo całej klasy robotniczej i składkami swemi dopomóżcie do jej zwycięstwa.

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. (Witkowicka polityka socyalna). Znaną jest powszechnie krótkowzroczność polityczna fabrykantów austryackich. Zamiast zrozumieć, że w interesie naszego prze-

---

rem, zastanówcie się nad tem wpierw dobrze, bo my nie jesteśmy już w stanie więcej wydołać. Wszystko to zaś mówię bez lęku, ponieważ widzę, że ten oto człowiek, w sukni z czarnego aksamitu i w złotym łańcuchu, jest królem; nie myślę, aby mnie chciał zabić za to, co rzekłem, boć przecie ma on przed sobą dosyć Turków do zabijania i miecz swój potężny u boku.

Wtedy kapitan wyrzekł:

— Mamże, o królu, tego człowieka obić? Czy może wygłosił on w zastępstwie twojem kazanie, które ty sam wygłosić miałeś?

— Nie bij go, bo je istotnie wygłosił — odparł król na to. — Posłuchajcie nauki tego wieśniaka, panowie i przodownicy mego państwa! Że jednak, kiedy ktoś inny wypowie myśl naszą, nowe myśli powstają w naszym umyśle, miałbym tedy obecnie inną naukę do powiedzenia wam. Wstrzymam się jednak na razie od tego. Tymczasem chodźmy się posilić.

Tak tedy król oddalił się ze szlachtą, poczem usiedli nad brzegiem rzeki, pod szeleszczącemi topolami, gdzie jedli, pili i weselili się. Resztki uczty polecił król zanieść robotnikom, wraz z sutą porcyą wina, obdarzając przytem dozorcę dużą sztuką złota, a każdego z gromady trzema srebrnemi. A kiedy biedni ci ludzie ujrzeli to wszystko w swoich rękach, zdało im się, jak gdyby niebo otworzyło się dla nich na ziemi.

W chłodku wieczora, kończąc objazd, zmierzał król wraz ze swym orszakiem do domów. Król był milczący i zamyślony; w końcu jednak kapitan, kłusujący na koniu u jego boku, odezwał się:

— Daj mi teraz poznać, o królu, i tę drugą naukę, jaką nam przyrzekłeś.

— Sądzę, że ją już znasz — odparł król — inaczej nie byłbyś przemawiał w ten sposób do wieśniaka. Lecz powiedz mi, jakie jest twoje rzemiosło, a jakie rzemiosło tych wszystkich, z których wy żyjecie, niby garncarz z swych garnków i tak dalej?...

Kapitan odrzekł:

— Jak garncarz żyje ze swych garnków, tak my żyjemy z obdzierania biednych ludzi.

Król zaś dodał:

— A moje rzemiosło?

— Twojem rzemiosłem jest królować tym złodziejom, lecz nie być gorszym niż oni.

Król roześmiał się.

— Zapamiętajże to sobie — wyrzekł — a ja ci teraz powiem, co myślałem podczas przemowy tego wieśniaka: „Człowieku, myślałem sobie, gdybym ja był tobą lub takim, jak ty, wziąłbym wtenczas do ręki miecz albo lancę, a choćby w końcu i pałkę i powiedziałbym innym, aby uczynili to samo i ruszyłbym naprzód; a ponieważ nas jest tylu i nie mamy nic więcej do stracenia, prócz naszego nędznego życia, więc musielibyśmy walczyć i zwyciężyć i skończyć z rzemiosłami królów, bogaczy i lichwiarzy i nie byłoby wtenczas innych rzemiosł, oprócz jednego na świecie: pracować wesoło dla nas samych i wesoło żyć z naszej pracy!

Kapitan na to:

— Więc to jest owa nauka?... Któżby cię słuchał, gdybyś ją wygłaszał...

A król:

— Kto?... Ci, którzyby pochwycili tego króla, co dostał obłędu i coby go zamknęli w szpitalu obłąkanych dla królów; dlatego też wstrzymuję się od jej wygłoszenia. A przecież ona głoszoną będzie...

— Nie będą jej jednak słuchać — odparł kapitan — chyba ci, którzy wieszają i ścinają głosicieli nowych rzeczy, dobrych dla świata. Nasze rzemiosło dobre jest na dzisiaj i dla dzisiejszego świata.

To mówiąc, przybyli do królewskiego pałacu i jedli i pili, udali się na spoczynek — a świat szedł dalej swoimi szlakami.

---

mysłu leży przedewszystkiem lepsze uposażenie klasy robotniczej, ludzie ci myślą raczej o wszystkiem, aniżeli o tem, jakby przez podniesienie ekonomiczne i kulturalne klasy robotniczej, zrobić ją pod względem konsumcyi bardziej silną i przez to przysporzyć przemysłowi nowych odbiorców. Wyzysk robotnika, skrępowanie każdej jego myśli i woli, odebranie mu praw stowarzyszenia się i koalicyi, to wszystko, co dziś przyświeca naszym fabrykantom.

Nie inaczej pod tym względem przedstawiają się również stosunki w zakładach witkowickich. Wprawdzie p. dyrektor Schuster stara się przedstawić w opinii publicznej swe zakłady jak wzór do naśladowania i na wszystkie strony pisze i opowiada o „dobrodziejstwach i urządzeniach społecznych“, jakie w Witkowicach dla robotników stworzono, mimo to przecież robotnicy w tym raju wcale dobrze się nie czują i otwarcie możemy powiedzieć, że zarząd zakładów dla tamtejszych robotników nic a nic nie robi.

Jedynym celem, jaki dyrekcya sobie wytknęła, to niedopuszczenie robotników do organizacyi socyalistycznej. Lada pozór, lada głupia denuncyacya wystarczy, by starego robotnika z powodu „agitacyi socyalistycznej“ wyrzucić za bramę. W ostatnich czasach już w fabryce maszyn majster Schemba wydalił robotnika za to, że miał być „przewodniczącym socyalistów“. W zamian za to dyrekcya stara się skupić robotników w założonej przez siebie „żółtej organizacyi“, która tutaj występuje pod nazwą: „Niemieckiego stowarzyszenia zawodowego“. I oto co najzabawniejsze, że do tego „niemieckiego“ stowarzyszenia należą w ogromnej masie zarówno Polacy, Czesi jak i Niemcy. Właściwie stowarzyszenie to nie jest niczem innem, jak tylko organizacyą szpiclów, denuncyantów i strejkbrecherów. Za pomocą terroru i korupcyi zmusza się robotników do należenia do wstrętnej im „żółtej“ organizacyi, a przecież p. dyrektor Schuster w książce swej tak pięknie opowiada, że celem zawodu „jest kulturalne podniesienie robotników“.

Jak to „kulturalne podnoszenie robotników“ w rzeczywistości wygląda — okazują najlepiej te setki kalek, jakie rok rocznie opuszczają raj witkowicki. Nigdzie niema tylu wypadków nieszczęśliwych przy pracy i tyle zachorowań, co właśnie w sławionych tyle zakładach witkowickich. W roku 1900 ilość zachorowań wynosiła 118 procent, w roku 1906 już 128, a w roku 1907 — 142 procent. Co roku zdarza się w Witkowicach około 5,000 nieszczęśliwych wypadków, z czego w 1906 roku 11, w 1907 roku 8, a w 1908 roku 17 było śmiertelnych. Czyż wobec tej krwi robotniczej można mówić, że w Witkowicach niema i nie może być walki klasowej. Tam, gdzie chęć zysku święci swe oręże, tam prędzej czy później robotnicy przejrzą wreszcie i zrozumieją, że tylko walka może w tem piekle dopomódz.

Co jest jednak przyczyną tylu wypadków choroby, kalectw i śmierci? Naturalnie nie co innego, jak tylko długi dzień roboczy. W Witkowicach tylko w nielicznych fabrykach istnieje $10^1/_2$ godzinny dzień roboczy, zresztą praca trwa 12 godzin, a przy zmianie szychty 18 godz. Zapłata zaś w porównaniu do ogólnej drożyzny jest tak niska, że robotnik nie jest w stanie wyżyć. Zakłady witkowickie bowiem hołdują również w całej pełni zasadzie niskich płac. Ciągłe redukcye, które dochodzą nieraz do 50%, są najlepszym dowodem, jak dyrekcya odnosi się do robotników. W tych warunkach pracy nawet się dziwić nie można, że robotnik zmęczony i źle odżywiany zapada ciągle na zdrowiu lub ulega nieszczęśliwym wypadkom. A przecież w Witkowicach pracuje kwiat naszej klasy robotniczej, sami ludzie zdrowi i młodzi, bo do fabryki się innych nie przyjmuje.

Ten długi dzień roboczy i niskie płace wpływają pośrednio również na ogromne szerzenie się wśród robotników pijaństwa. Robotnik zmęczony, nie znający innej rozrywki, rzuca się do knajp, których w Witkowicach jest mnóstwo i tam w alkoholu znajduje zapomnienie o swej nędzy i niedoli.

Te ogromnie ciężkie warunki pracy powodują przedewszystkiem to, że wszyscy lepsi robotnicy, mający większe wymagania życiowe, masowo opuszczają Witkowice. W miejsce dobrych i kwalifikowanych sił zostają robotnicy bez odpowiednich kwalifikacyi, i ci, aby zostać się w robocie, muszą się lizać i iść pokornie do niemieckich nacyonalnych stowarzyszeń. Jeżeli dodamy do tego, że również i wśród personalu urzędniczego większość, to ludzie nic nie umiejący, to można wyobrazić sobie, że rzeczywiście w takich warunkach praca jest jak najgorsza. To też nic dziwnego, że w ostatnich czasach jeden za drugim wracały wagony z „auschussami“.

Robotnicy witkowiccy powinni raz wreszcie przejrzeć i zrozumieć, że tylko przez organizacyę mogą zmienić te stosunki. Zamiast leźć, ślepo do niemiecko-nacyonalistycznych stowarzyszeń, robotnik każdy powinien wpisać się do swego Związku zawodowego, by raz wreszcie otrząsnąć się z pod łaskawej opieki witkowickich dobrodziejstw i dobrodziejów.

Mor. Ostrawa. (Z fabryki maszyn Glassner i Ellbertzhagen). Odkąd w tej budzie objął kierownictwo techniczne inżynier Brenner, nastąpiły w niej wprost azyatyckie stosunki. Okradanie robotników z zarobku w pracy akordowej jest na porządku dziennym. Oszukany robotnik, któryby upomniał się o swój zapracowany i słusznie mu należący się grosz, może być pewny, że będzie miał połamane kości.

Zeszłego tygodnia otrzymał robotnik S. mniej wypłacone, niż się mu należało. Kiedy się upomniał o słusznie się mu należący grosz, wówczas, z powodu brutalnego zachowania się majstrów, przyszło między nimi do kłótni. Majstrowie Machold, Müller, Staszek, Stibor i magazynier Riedl, zawołali robotnika S. do magazynu, gdzie go do krwi zbili kułakami i skopali obcasami. Na krzyk S. zbiegli się robotnicy z całej fabryki i wyrwali go z rąk rozbestwionej bandy, bo inaczej byliby go zabili.

Uwolniony z rąk zbirów, porwał kamień i chciał nim uderzyć Riedla, który się nad nim najbardziej znęcał. Kamień mu jednak został wyrwany. Wtem nadbiegła policya miejska, wezwana telefonicznie przez urzędników fabrycznych. Zamiast wziąść się do kapitalistycznych opryszków, skuła policya zbitego S. w kajdany i zawiodła go do aresztu sądu karnego.

Nic dziwnego, że policya miejska stanęła po stronie rozbestwionych majstrów, ponieważ fabryka jest własnością wiceburmistrza Ostrawy Morawskiej, Glassnera. Ale co miała tu do szukania żandarmerya? Czy i ona musi stać w służbie kapitalistycznych opryszków? Zasługuje na uwagę, że Riedl jest to ze służby napędzony żandarm, który się już trzeci raz znęcał w podobny sposób nad robotnikami.

Kapitalistyczny szmok z „Ostrauer Zeitungu“, pisząc w owym wypadku pod tytułem: „Pod wpływem alkoholu“, wymienił nazwisko robotnika, opisując go jako niebezpiecznego awanturnika, lecz zataił nazwę firmy Glassner i zamilczał imiona wszechniemieckiej hołoty, która się w bestyalski sposób pastwiła nad bezbronnym robotnikiem. U kapitalistycznego pismaka domaganie się robotnika o słusznie należący mu się grosz jest „pijaństwem i awanturniczością“ a okradanie i poniewieranie robotników przez kapitalistycznych pachołków jest cnotą...

Przegląd zagraniczny.

Związki zawodowe w Niemczech w roku 1908. Wydane dopiero co przez Komisyę Związków zawodowych w Berlinie sprawozdanie z ruchu zawodowego za rok ubiegły wskazuje, że mimo kryzysu ekonomicznego i spowodowanego nim ogromnego braku pracy, związki utraciły tylko stosunkowo nieznaczną ilość członków, bo zaledwie 33.775 na ogólną liczbę 1.865,506 zorganizowanych w roku 1907. Jeżeli się zważy, że w ciągu ostatnich trzech lat, liczba zorganizowanych podniosła się blisko o 800.000, to ten drobny ubytek w ciężkim dla klasy robotniczej roku 1908 30 tysięcy członków jest bardzo mało znaczącym.

Ogółem w roku 1908 było zorganizowanych 1 milion 831.931 członków, z czego na sam związek metalowców przypada 360.099 członków. Że kryzys przemysłowy odbił się również na kasowości związków, to rzecz zupełnie naturalna. Zmalały zapomogi strejkowe, podniosły się natomiast zapomogi dla podróżnych (o 300 tysięcy marek), dla chorych (pół miliona marek) i dla bezrobotnych blisko (o 4 miliony marek), w porównaniu do roku 1907. Tak, że sumy wydane na te zapomogi w roku 1908, wynosiły:

zapomogi strejkowe . . .	4.750,347	mar
„ podróżne . . .	1.184,353	„
„ dla chorych . .	9.649,323	„
„ dla prześladowanych	1.440,263	„
„ dla bezrobotnych .	8.134,383	„

Te kolosalne świadczenia, posiadające ogromne społeczne znaczenie, powinny z konieczności spowodować państwo do akcyi na tem polu i skłonić do jakiejkolwiek choćby najmniejszej opieki nad bezrobotnymi. Cyfry te, to najlepszy dowód, ze organizacye zawodowe, mimo ciężkiej walki, kroczą ciągle naprzód i oddają nieocenione usługi całej klasie robotniczej.

Z sądów przemysłowych.

Obsadzenie posady chorego robotnika bez wypowiedzenia temuż, uprawnia do żądania odszkodowania za 14 dni. Pewna robotnica zaskarżyła swą firmę do sądu przemysłowego o zapłatę 28 kor. jako odszkodowanie za 14 dni. Skarżąca zatrudnioną była za tygodniową płacą 14 k. i nie miała specyalnej umowy co do terminu wypowiedzenia. Gdy po 14-dniowej chorobie chciała zgłosić się napowrót do pracy, została przez werkfürera zawiadomioną, że miejsce jej jest już zajęte. Według zeznań skarżącej miał jej werkfürer wręczyć przy tem książkę robotniczą, chociaż ona bynajmniej tego nie żądała, podczas gdy pozwany utrzymywał, że skarżąca po otrzymaniu wiadomości, że miejsce jej zajęte, miała sama zażądać wydania książki. Skarżąca stała na stanowisku, że wydalona z pracy natychmiast, a nie mając osobnej umowy co do terminu wypowiedzenia, uprawnioną jest do żądania odszkodowania za 14 dni. Zaskarżona zaś firma domagała się odrzucenia skargi, albowiem skarżąca zażądała sama wydania książki robotniczej.

Sąd przemysłowy przychylił się do skargi, a to z następujących powodów: Przyjąwszy nawet za udowodnione twierdzenie pozwanego, że skarżąca sama zażądała wydania książki i rozwiązała w ten sposób stosunek pracy, żądanie wyrażone w skardze okazuje się uprawnionym, albowiem faktem jest, że skarżącej, gdy zgłosiła się do podjęcia pracy, oświadczono, że miejsce jej jest już zajęte, wobec czego według § 82a lit. e, ust. przem. przysługiwało jej prawo do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy. Z tego punktu widzenia żądanie odszkodowania za 14 dni jest uzasadnione i należy je przyznać.

Przyjęcie robotnika przez werkfürera z pewnym terminem wypowiedzenia obowiązuje majstra nawet wtedy, gdy werkfürer nie miał wyraźnego pod tym względem pełnomocnictwa. Pewien robotnik przyjęty do pracy bez osobno umówionego terminu wypowiedzenia został bez wypowiedzenia z pracy oddalony, wobec czego zaskarżył majstra o zapłatę za 14 dni.

Na rozprawie pozwany majster oświadczył, że sądził, że skarżący został przyjęty na tych samych warunkach, co wszyscy inni robotnicy tj. bez żadnego terminu wypowiedzenia. Zaraz też po uskutecznionem wydaleniu posłał do skarżącego pisarza z zawiadomieniem, że może dalej pozostać. Skarżący jednak na to nie chciał

się już zgodzić. W końcu podniósł pozwany, że tak czy tak uważa, że był uprawnionym do oddalenia skarżącego bez wypowiedzenia, gdyż ten, gdy zwracano się do niego, czy chce pracować w nocy, zażądał podwójnej zapłaty i „zbuntował“ resztę robotników, by tego samego żądali.

Sąd przemysłowy przychylił się do skargi i skazał majstra na zapłacenie za 14 dni. W motywach wyroku podniesiono: Pozwany nie może zaprzeczyć, że skarżącego robotnika z pracy oddalił, sądzi tylko, że wydalenie to stało się bezprzedmiotowem, gdyż skoro dowiedział się, że skarżący przyjęty jest nie bez wypowiedzenia, wydalenie to natychmiast cofnął. Fakt, czy pozwany wiedział na jakich warunkach skarżący został przyjęty, czy nie, jest bez żadnego znaczenia z tego powodu, ponieważ przyjęcia dokonał upoważniony do tego werkfürer, którego otwarte pełnomocnictwo rozciąga się na przyjmowanie robotników wogóle, podczas gdy ograniczenie tego przyjmowania bez wypowiedzenia musi być uważane za pełnomocnictwo tajne, które wobec osób trzecich nie może mieć zastosowania. Również nie zachodzi tu wypadek natychmiastowego cofnięcia wypowiedzenia. Do skarżącego posłano pisarza dopiero wtedy, gdy ten znajdował się już na ulicy. Przyjąwszy zaś, że skarżący przez „podburzanie“ robotników dopuścił się czynu powodującego natychmiastowe wypowiedzenie, to przecież nie został zaraz natychmiast wydalony, lecz dopiero w dwa dni później. Wydalenie było wobec tego bezpodstawne i pozwany winien jest zapłacić za 14 dni.

Rozmaitości.

Katechizm robotniczy. Znany szwajcarski ksiądz i poseł socyalno-demokratyczny Pfliger wydał dla robotników katechizm, w którym w krótkich a treściwych słowach przedstawił przyczyny braku pracy i sposób, w jaki można mu najskuteczniej zaradzić. Katechizm ten powinien każdy robotnik dobrze sobie zapamiętać.

Kogo nazywamy bezrobotnym?

Bezrobotnymi nazywają się ci, którzy chcą pracować, nigdzie jednak pracy i zarobku znaleść nie mogą i dlatego popadają w głód i nędzę.

Dlaczego niektórzy robotnicy nie mogą znaleść pracy?

Ponieważ przedsiębiorcy ograniczają często produkcyę i wydalają część swych robotników.

Dlaczego częstokroć przedsiębiorcy wydalają pewną część swoich robotników?

Ponieważ ilość wytworzonych towarów ogranicza się, a przedsiębiorcy nie mogą znaleść kupców na nagromadzone zapasy.

Dlaczego więc wielu z robotników pozostaje bez pracy i bez chleba?

Ponieważ nagromadzono za wielkie zapasy towarów. Z powodu zbytku zapasów, z powodu tzw. nadprodukcyi.

Czy zawsze tak było?

Nie, dawniej biedni nie mieli co jeść, gdyż za mało wytwarzano; dopiero w najnowszych czasach ludzie muszą cierpieć głód z tego powodu, że wytworzono za wiele. Jakże bezmyślnem jest, by ludzie nie mieli kawałka chleba dlatego, że jest go za wiele.

Czy rzeczywiście jest dziś więcej towarów, aniżeli ludzie mogą spotrzebować?

Nie, lud mógłby bardzo dobrze spotrzebować wszystkie nagromadzone zapasy; i ja i my wszyscy mamy cały szereg potrzeb, które bardzo chętnie chcielibyśmy zaspokoić.

Dlaczegóż więc ludzie nie kupują wytworzonych towarów w większej ilości?

Ponieważ większość ludności posiada za mało pieniędzy, by módz więcej kupować.

Dlaczego większość ludności ma za mało pieniędzy?

Ponieważ otrzymują za małą zapłatę.

Jakie więc następstwa mają niskie płace?

Przy niskich płacach robotnicy wydać mogą tylko niewiele; towary wskutek tego mają mały odbyt i gromadzą się w magazynach fabrykantów i kupców. Przedsiębiorcy ograniczają wobec tego produkcyę i wielu z pośród robotników wydalają z pracy i skazują na przymusowe bezrobocie, na głód i nędzę.

Co więc może zapobiedz brakowi pracy?

Brakowi pracy zapobiegają wysokie płace.

Jak urządzić zgromadzenie? W celu zachęcenia członków do licznego udziału w zgromadzeniach, wpadł zarząd filii belgijskiego związku drukarzy w Huy na dowcipny sposób. Oto ogłaszając zgromadzenie, zawiadamia się równocześnie członków, że każdy z uczestników otrzyma przy wejściu bezpłatny los, a po skończeniu zgromadzenia odbędzie się losowanie. Wygraną stanowią przedmioty użyteczne w zawodzie, jak winkelhaki i t. p.

Możeby i zarządy naszych stowarzyszeń obmyśliły jaką nagrodę lub loteryę dla zwiększenia frekwencyi zgromadzeń? Możebyśmy zobaczyli u siebie wtenczas członków, którzy jeszcze nie wiedzą jak lokal stowarzyszenia wygląda, a może nawet i takich, którzy przysięgali, że „noga ich nie stanie we własnem stowarzyszeniu“, a wysługują się w innych.

Mleko i masło z nafty. Z Ameryki, kraju wszelkich niemożliwych możliwości, przychodzi obecnie znowu wiadomość o doniosłem odkryciu. Tym razem rozchodzić się będzie o przewrót w dziedzinie gastronomii. Słynna rockefellerowka Standard Oil Comp. zamierza konkurować z krowami; postanowiła bowiem otworzyć fabrykę mleka, wyrabianego — z nafty. Chemicy amerykańscy twierdzą, że nafta zawiera składniki, pozwalające na przetwarzanie jej na mleko zupełnie identyczne z krowiem, nawet do tego stopnia, że można będzie je przerabiać na doskonałe masło, a nawet ser. Chemicy — Oil Comp. wiele obiecują sobie po tym wynalazku; przekonani są, że mleko naftowe wyruguje wkrótce naturalne.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Uście** (**Münzerhütte**); **Gablonz** (firma br. **Jäger**, fabryka biżuteryi i luster); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty);

Blacharze: Meran. Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran, Linz (wszystkie warsztaty).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John).**

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach.

Kowale: Wiedeń (firma **Weininger** XVIII. okręg Plötzleisdorferstrasse 3); (firma **Redlich** i **Berger** (regulacya Dunaju).

Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą** (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Konrad Rezniczek, ślusarz, nr. centr. 81.911, urodzony dnia 16. listopada 1879 w Merin, przystąpił dnia 17. października 1903 w Wiedniu; Jakób Erhard, ślusarz, nr. centr. 34.826, urodzony dnia 1. maja 1886 w Rudolfstadt przystąpił dnia 13. maja 1905 w Wiedniu; Julius Lipp, hutnik, nr. centr. 178.830, urodzony dn. 13. kwietnia 1884 w Mürzzuschlag, przystąpił dnia 1. listopada 1908 w Krieglach; Otto Teichmann, ślusarz, nr. centr. 118.963, urodzony dnia 21. grudnia 1889 w Nitschenau, przystąpił 21 lipca 1907 w Nesselsdorf; Maria Homolka, pomocnica, nr. centr. 161.707, urodzona dnia 17. sierpnia 1873 w Belgradzie, przystąpiła dnia 23. listopada 1907 w Wiedniu; Franz Beludorfer, ślusarz, nr. centr. 192.158, urodzony dn. 18. grudnia 1891 w Neunkirchen, przystąpił dnia 17 listopada 1908 w Salzburgu; Alojzy Burgmann, pomocnik, nr. centr. 27.143, urodzony dnia 15. września 1875 w Wiedniu, przystąpił dnia 24. grudnia 1904 w Wiedniu; Franciszek Sischka, ślusarz, nr. centr. 50.951, urodzony dnia 6. sierpnia 1879 w Wiedniu, przystąpił dnia 26. marca 1904 w Wiedniu; Józef Drabek, kowal miedzi, nr. centr. 173.493, urodzony dnia 25. listopada 1889 w Welka, przystąpił dnia 25. stycznia 1908 w Göding.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye **nie wypłacali wsparcia podróżnego**, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Baczność funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Zwracam uwagę, iż członkom krajowej organizacyi w Czechach nie wolno wypłacać żadnych zapomóg.

Na legitymacyach tych jest napisane: „Svaz czeskych Kovodelniku sidlam v Praze“. Członkowie ci nie mają prawa w naszych organizacyach pobierania zapomóg.

Upraszam zastosować się w zupełności do wyż wymienionych wskazówek.

Za Sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.